

ŻYDOWSCY AGENCI GESTAPO I SB W KRAKOWIE

Autor: Aleksander Szumanski
19.03.2018.

ŻYDOWSCY AGENCI GESTAPO I SB W KRAKOWIE

Wkroczenie w dniu 6 września 1939 roku wojsk niemieckich do Krakowa zapoczątkowało trwającą do 18 stycznia 1945 roku niemiecką okupację miasta. Do momentu utworzenia Generalnego Gubernatorstwa dla zajętych obszarów polskich (GG) w dniu 26 października 1939 roku, Kraków i jego mieszkańcy podporządkowani byli rygorom stanu wojennego i zarządu wprowadzonego przez okupacyjne władze wojskowe. Z chwilą przybycia do Krakowa Hansa Franka i objęcia przez niego urzędu Generalnego Gubernatora, Kraków zaczął pełnić funkcję stołecznego miasta w Generalnej Guberni oraz siedziby władz wojskowych i cywilnych. Frank miał z okupowanych ziem polskich uczynić prowincję, którą należało bezlitośnie wyeksploatować, czyniąc z niej rumowisko pod względem gospodarczym, społecznym, kulturalnym i politycznym. W myśl wytycznych Adolfa Hitlera GG miała stać się przede wszystkim rezerwuarem taniej siły roboczej. Tak wytyczone cele III Rzeszy realizowała na okupowanych obszarach, a Frank i jego administracja szczególnie w Krakowie dążyli by stał się on godny miana „Uhr, deutsche Stadt Krakau”. W obronie narodowych imponderabiliów krakowianie prowadzili walkę wszelkimi możliwymi sposobami i przy użyciu różnorodnych form. Zwalczano zatem Niemców i ich zarządzenia stosując bierny opór w ramach istniejących za zgodą władz niemieckich organizacji, podejmując czynną walkę w strukturach konspiracyjnych stworzonych przez Polskie Podziemie oraz w oparciu o spontaniczne patriotyczne zachowania krakowian, które nie mogą zostać ujęte w żadne ramy organizacyjne. Krakowianie, zrzeszeni w strukturach Polskiego Państwa Podziemnego, jak i niezrzeszeni, dokonywali różnych aktów samoobronnych, czy też sabotażowych wymierzonych w okupanta. Dla przykładu: zostało obrzucone granatami wewnątrz krakowskiej kawiarni Cyganeria „nur für Deutsche”; w wyniku czego zginęło wg. różnych szacunków od 7 do 10 niemieckich oficerów (w tej samej akcji uczestnicy rozwiesili flagi polskie na mostach i złożyli kwiaty pod pomnikiem Mickiewicza na krakowskim rynku.

Nieznana jest akcja Polskiego Podziemia na ul. Kopernika w Krakowie, gdzie został ostrzelany samochód Gestapo w wyniku którego zginęło kilku gestapowców, ale niestety zostało rannych trzech zamachowców, dwóch z nich ujęto i zastrzelono na miejscu, jeden uciekł, znany mi Kazimierz Dziadzić, syn bohaterskiej rodziny Dziadzićów zamieszkałych przy ul. Zyblikiewicza 5 IV klatka schodowa (gmach PKO) w Krakowie. Dziadzićowie znani byli z udzielania schronienia Żydom.

Józefa Dziadzićowa z siostrą Genowefą i córką Lusią zostały wywiezione do niemieckiego obozu zagłady, ale przeżyły wojnę. Zamachowiec z ul. Kopernika Kazimierz Dziadzić był przechowywany i leczony na strychu ul. Zyblikiewicza 5 w Krakowie przez moją matkę. Po wojnie Kazimierz Dziadzić został skazany przez bierutowski sąd na 5 lat więzienia za nielegalne posiadanie broni i przynależność do AK. W Krakowie w latach 1939 - 1944 komendantem granatowej policji był major Franciszek Marian Erhardt, przedwojenny oficer lwowskiej „dwójki” (kontrwywiadu polskiego).

Erhardt piastował wysoką oficerską funkcję w AK. Mieszkał przy ul. św. Gertrudy 2 w Krakowie, współpracował w zamieszkałym tam Adamem Korpakiem i jego matką Heleną Korpakową. W mieszkaniu tym udzielali oni przejściowego schronienia Żydom, najczęściej zbiegłym z krakowskiego getta i współpracowali z „Żegotą” (Radą Pomocy Żydom). Oglądałem udostępnione mi przez moją matkę fałszywe kennkarty (niemieckie dowody osobiste), jak również autentyczne metryki chrztu rzym. – kat. wydawane przez polskich kapłanów z Krakowa i ze Lwowa „dopasowane” do fałszywych dowodów tożsamości. Pełna dokumentacja dla ukrywających się Żydów na „aryjskich papierach” wydawana była przez „Żegotę”, staraniem m.in. wspomnianego Erhardta, Adama Korpaka, Helenę Korpakową i zbiegłego z krakowskiego getta bohaterskiego Żyda prof. Juliana Aleksandrowicza – „Dra Twardego”.

W okupowanym przez Niemców Krakowie ukazywał się dziennik „Goniec Krakowski”. Na początku 1943 roku na ostatniej stronie tej gazety ukazał się wiersz którego pierwsze litery następujących po sobie wersów stwarzały hasło: „Polacy Sikorski działa”. Nieznany jest autor utworu i pomysłu, ani nazwiska bohaterskich drukarzy z krakowskiego gmachu przy ul. Wielopole, natomiast wiem, iż pomysłodawcą tego druku był major granatowej policji Franciszek Marian Erhardt. Numer tej gazety znajduje się niewątpliwie w archiwum krakowskiego „Dziennika Polskiego”.

Podstawową formą walki z okupantem niemieckim podjętą przez społeczeństwo Krakowa była akcja czynna prowadzona przez podziemie. Już od pierwszych dni po wkroczeniu oddziałów niemieckich i pojawieniu się administracji okupanta, zaczęły powstawać organizacje konspiracyjne, stawiające sobie za cel walkę z nowymi porządkami wprowadzanymi przez agresorów. W Krakowie walkę prowadzono wszelkimi dostępnymi metodami: od sabotażu, bojkotu, poprzez propagandę, do walki

zbrojnej włącznie. Kraków – przed wojną centrum polskiej kultury i nauki, siedziba Dowództwa Okręgu Korpusu - dysponował zarówno tradycjami wojskowymi i zapleczem intelektualnym zdolnym podjąć ciężar tworzenia, prowadzenia i kierowania konspiracyjnymi strukturami odradzającego się na emigracji i w podziemiu państwa polskiego. Tworzyły się zatem w Krakowie konspiracyjne organizacje wojskowe: powstające na bazie przedwojennych partii politycznych oraz pozostające poza tymi strukturami partyjnymi. Partie w oparciu o swe „wojskówki” obok walki zbrojnej z okupantem chciały w podziemiu realizować również cele partyjno-polityczne.

Do końca grudnia 1939 roku na terenie Krakowa podjęły działalność konspiracyjną, m.in.: Polska Organizacja Bojowa (POB), Tajna Armia Polska (TAP), Unia, Związek Czynu Zbrojnego (ZCZ), Wojskowa Organizacja Krakowa (WOK), „Racławice”. Wszystkie one włączyły się w struktury ZWZ bezpośrednio lub etapami, tak jak POB, która weszła najpierw w skład Wojskowej Organizacji Wolności „Znak”, by w styczniu 1943 roku ostatecznie podporządkować się AK. Hasłem do rozpoczęcia „podporządkowania” konspiracji w Krakowie były wytyczne gen. M. Karaszewicz-Tokarzewskiego i misja mjr Feliksa Ankersteina „Olgierda” (b. z-cy szefa Wydziału Specjalnego Oddziału II Sztabu Głównego WP) przybyłego 7 listopada 1939 roku do Krakowa. Przywiózł on ogólne wytyczne dla dywersji w Kraju, które stały się podstawą do procesu ujednoczenia organizacji konspiracyjnych i koordynowania działań przeciw okupantowi. Jednak wiele organizacji konspiracyjnych wojskowych znalazło się poza tym procesem mniej lub bardziej z własnego wyboru, tworząc kolejne struktury podziemne. Powstała w grudniu 1940 roku Komenda Obrońców Polski utworzyła inspektorat obejmujący działaniem obszar GG z czterema okręgami (krakowski, kielecki, lubelski i warszawski). Nie zdołała rozwinąć jednak szerszej działalności. Natomiast Wojskowa Grupa Nadwiślańska, założona w maju 1940 roku przez Tadeusza Fedorowicza „Ran” i Jana Kubina organizacyjnie podporządkowała się w lutym 1941 roku Wojskowej Służbie Ochrony Powstania (WSOP), zachowując jednak pełną autonomię. W 1942 roku formacja ta przekształciła się w Zbrojne Pogotowie Narodu (ZPN). Komendantem Okręgu Kraków ZPN po wcieleniu Wojskowej Grupy Nadwiślańskiej (WGW) został Jan Kubin „Jasio”. (dotychczasowy d-ca Wojskowej Grupy Nadwiślańskiej), natomiast, komendantem miasta Krakowa z ramienia ZPN, został kpt. „Orlik”.

GESTAPO

Kto pierwszy posłużył się nazwą: Gestapo?

Hans Berndt Gisevius, niedoszły szef tego urzędu w Prusach twierdzi, że uczynił to na początku lat trzydziestych urzędnik pocztowy w Berlinie. W celu ułatwienia sobie pracy nad korespondencją służbową dokonał praktycznego skrótu nazwy Ge/ heime / Sta / ats / po / lizei - Tajnej Policji Państwowej. Nikt wtedy zapewne nie przeczuwał, że formacja ta ogarnie wkrótce Europę i stanie się najostrzejszym narzędziem hitlerowskiego ludobójstwa, a Międzynarodowy Trybunał Wojskowy w Norymberdze, osądzający po wojnie hitlerowskich paladynów, uzna Gestapo za organizację zbrodniczą, rejestr jego zbrodni zaś określi słowami: "wygląda tak, jakby układała go ręka szatana".

Kiedy Gestapo powstawało, w Niemczech naziści sięgali już po władzę, wkraczali na arenę dziejową Niemiec, swej "tysiącletniej Rzeszy". Ale historia nazizmu niemieckiego zaczęła się już o wiele wcześniej, wraz z powstaniem partii NSDAP w 1919 roku, aby poprzez walkę, euforię zwycięstwa, zakończyć się klęską. I była równocześnie historią działalności jednego człowieka - Adolfa Hitlera. Był on Niemcem austriackim, człowiekiem pozbawionym perspektyw życiowych, jakby z marginesu społecznego - bez wykształcenia, majątku, na dodatek nie w pełni wiadomego pochodzenia. Jego ojciec Alois urodził się mianowicie jako nieślubne dziecko Marii Schicklgruber, która pracowała wówczas w domu wiedeńskiego Żyda Frankenbergera. Kim zatem naprawdę był dziadek Adolfa Hitlera?

Nazwisko - Hitler pojawiło się później, kiedy Maria Schicklgruber wyszła za mąż za Johanna Hitlera, który usynowił Aloisa. Alois Hitler dorósł, ożenił się i spłodził syna Adolfa. Człowieka, który miał wstrząsnąć światem.

Krakowskie struktury Gestapo były silnie rozbudowane. Dla konspiracji i Ruchu Oporu największe zagrożenie stawała gestapowska agentura niezmiernie silnie rozbudowana i wielce pomocna krakowskiej siedzibie Gestapo przy ul. Pomorskiej.

"TEODORA DUŻEGO" ŻYWOT KRAKOWSKI

Rzadko się mówi i pisze o tym człowieku, pomimo że żyją w Krakowie ludzie, którzy znali go i pamiętają przejawy jego zdziczenia. Koledzy z Sicherheitspolizei nazwali go „Teodorem Dużym”. Jego prawdziwe nazwisko to Rudolf Körner. Zawodowy policjant drezdeńskiej Sicherheitspolizei przybył w 1939 roku do Krakowa z gronem kolegów dla spełnienia misji agenturalnej. Doświadczenie wyniesione w pracy w drezdeńskiej policji szybko zapewniło mu mocną gestapowską pozycję. Był wśród tych agentów którzy ściśle współpracowali z Pomorską. O jego agenturalnej działalności pisała Jadwiga K. B. z Nysy na

początku 1945 roku.

ŻYDOWSCY KOLABORANCI

Autorka listu poznała Körnera w krakowskiej melinie jego żydowskich współpracowników. Wspomnienia Jadwigi K. B. są sugestywne. Zapamiętała Körnera jako rasowego Niemca. Wysoki, łysawy blondyn, oczy trochę bawole i torby pod oczami. Życie Körner miał urozmaicone, mieszkał w gmachu Gestapo, gdzie odbywały się jego spotkania z żydowskimi konfidentami oraz ich werbunki. Kiedyś, gorącym latem wypatrzył Körnera patrol Kedywu (Kierownictwo Dywersji Komendy Głównej Armii Krajowej) – wydzielony pion organizacyjny Armii Krajowej – gdy płynął kajakiem Wisłą od klasztoru Norbertanek w stronę Wawelu. Wówczas towarzyszyła mu piękna kobieta, ani żona, ani żadna ze znanych już podziemi agentek. Czasami odwiedzała go w Krakowie jego żona, ale najczęściej odwiedzały go inne kobiety, najczęściej szły z nim do łóżka piękne młode Żydówki, agentki Gestapo. Do dzisiaj nie udało się precyzyjnie ustalić z kim Körner pracował w swoim tzw. podreferacie agenturalnym. Znane jest nazwisko m.in. Willi Rommelmanna z Weimaru. „Wrocław” się tam odrażającym postępkiem wprowadzając do swojego mieszkania młodą, piękną Żydówkę, którą zgwałcił i następnie zastrzelił. Podziemie rzuciło dowódcom gestapowskiej agentury wyzwanie: wiemy o was wszystko!

OTO NAJGŁOŚNIEJSZY DOKUMENT

„Goniec Krakowski” numer 282 z 1 grudnia 1943 roku, drukowany w Wieliczce i sprzedawany na ulicach Krakowa po 25 groszy. W rubryce „Nauka i wychowanie” inserat: „Listę konfidentów Gestapo, wydanie II znacznie poszerzone wraz z życiorysami sławnych mężów z Pomorskiej 2 zaopatrzone w liczne ryciny, fotografie oraz podobizny autografów, dostarcza członkom organizacji podziemnej – Kierownictwo Walki Podziemnej”. Np. rejestr nazwisk na literę „S” wynosił aż 126 pozycji. Czy błąd strach padł na Gestapo? Oczywiście nie. Ale strach padł i to potężny na istniejącą żydowską agenturę. Znane było wykonywanie wyroków śmierci na konfidentów przez struktury Polskiej Podziemnej. Jednakże agenci, najczęściej młode Żydówki wyzbyte były moralnych zasad, stając się skrajnie niebezpieczną kategorią agentów. Niektóre Żydówki działały zuchwale, niemal półjawnie, jakby gardząc życiem. Ich nazwiska notowano w meldunkach podziemia, pojawiały się również w podziemnym „Gońcu Krakowskim” w formie ogłoszeń: „Młode, przystojne Polki, z zawodu agentki Gestapo, pragną zawrzeć znajomość z członkami organizacji podziemnej”. Tu padają nazwiska nie polskie: Anna Fischer, Franciszka Eder, Elżbieta Buchholz, Irma Planicer, Helena Roth.

Inny tekst „Gońca Krakowskiego”: „cztery przystojne Polki, dobrze sytuowane, znające doskonale fach konfidencki, pragną poznać panów z przeszłością konspiracyjną: Maria Fiedler, Urszula Telekiel, Charlotta Norban i Karola Erdman”.

W kawiarni „Ziemiańska” w Krakowie przy ul. Mikołajskiej spotykała się grupka żydowskich kobiet i mężczyzn współpracujących z Gestapo, niemal oficjalnie. Dla Körnera w jesieni 1942 roku pracowało już ok. 25 żydowskich agentów, wśród których wybijały się takie postaci jak: Diamond, Burner, Spitz (ojciec), Stefa Brandstaetter, czy też Barbara Schmeidel, ranna podczas zamachu w kawiarni „Ziemiańska”.

W jednej z teczek archiwum Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Krakowie znajduje się dokument zatytułowany:

„SPRAWA REZYDENTURY ŻYDOWSKIEJ”.

Pokój w którym mieli melinę żydowscy konfidenti był czymś pośrednim pomiędzy kawiarnią, a mieszkaniem. Ciężar rozpracowania niebezpiecznej agentury przejął kontrwywiad podziemia. Oto fragment raportu z dnia 3 lipca 1943 roku:

„W wyniku prowadzonych wywiadów ustalono, że przy ul. Sławkowskiej 6 czterech osobników zajmuje pokój nr 2 na I piętrze i nr 10 na III piętrze dwa pokoje. Wszyscy czterej są niemeldowani, a wywieszane wizytówki są fałszywe. Są to agenci Gestapo Żydzi: Julian Appel, Mieczysław Bilewski, lub Bielewski, Marian Diamond oraz Żydówka Stefania Brandstaetter. Obok na marginesie dopisek ołówkiem: „wszyscy czworo (…;) są czynnymi członkami Gestapo uzbrojeni stale. Ostatnio dołączył do nich piąty Żyd, nazwiska nie ustalono”.

Rezydentura żydowskich agentów działała do sierpnia 1944 roku. Wtedy nastąpiła ich likwidacja. Agentami Gestapo byli również policjanci żydowscy w gettach. (Jüdischer Ordnungsdienst dosł. Żydowska Służba Porządkowa, potocznie policja żydowska albo tzw. odmani). Agentem Gestapo był krakowski adwokat Karol Buczyński żydowski policjant w getcie, po wojnie agent SB podobnie jak żydowski adwokat Maurycy Wiener. Współpracowali oni ściśle z prokuraturami wojewódzkimi w Krakowie, Gołdą, Rekiem, Skwierawskim, czy też z sędzią Sądu Wojewódzkiego Korbielem, za pieniądze umarzając rozmaite

przestępstwa, donosząc również na opozycję.

Oto krótko spisana historia żydowsko – konfidenckiej grupy działającej w Krakowie w latach wojny, gdy Niemcy masowo uśmiercali Żydów. Tekst nie wyczerpuje wszystkich źródeł świadczących o ogromie zdrady i kolaboracji, które wystąpiły właśnie w Krakowie, obok starych synagog i świętych miejsc Żydów.

KRAKOWSCY KONFIDENCI GESTAPO I SB

Gmach przy ul. Pomorskiej 2 w Krakowie wybudowano w latach 1931 - 1936 z inicjatywy Towarzystwa Obrony Kresów Zachodnich jako siedzibę bursy i schroniska turystycznego dla młodzieży śląskiej studiującej i odwiedzającej Kraków (stąd nazwa Dom Śląski). W dniu 13 września 1939 roku budynek został zajęty przez Gestapo i do 17 stycznia 1945 roku pełnił funkcję Komendy Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa w Dystrykcie Kraków. Po wojnie Dom Śląski przekazano w administrowanie Lidze Obrony Kraju, która z biegiem czasu stała się formalnym właścicielem obiektu.

Przy ulicy Pomorskiej 2 w Krakowie znajduje się obecnie wystawa stała „Krakowianie wobec terroru 1939–1945–1956” Muzeum Historycznego m. Krakowa.

Dom Śląski przy ul. Pomorskiej 2 w Krakowie w latach 1939-1945 stał się siedzibą okupacyjnego Urzędu Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa dystryktu krakowskiego, którego wydział IV stanowiła tajna policja państwowa (Geheime Staatspolizei) - Gestapo, stanowiąca jedno z głównych narzędzi terroryzowania ludności i wyniszczania narodu, a zwłaszcza jego elit intelektualnych.

Budynek Domu Śląskiego był przez cały okres okupacji miejscem kaźni i męczeństwa tysięcy Polaków i osób innych narodowości (liczba więzionych nie jest dokładnie znana). Tutaj w pomieszczeniach I i II piętra odbywały się przesłuchania osób przywożonych najczęściej z więzienia przy ul. Montelupich w Krakowie. W części piwnic, zamienionych na cele, przetrzymywano aresztowanych będących w trakcie śledztwa. Funkcjonariusze Gestapo poddawali więźniów brutalnym torturom, które niejednokrotnie prowadziły do kalectwa lub śmierci przesłuchiwanym.

Na ścianach trzech pomieszczeń wykorzystywanych jako cele zachowały się autentyczne inskrypcje z lat 1943 - 1945 (łącznie ok. 600 napisów - według inwentaryzacji z lat 80. XX w.) pozostawione przez osoby zatrzymane i tu przesłuchiwane, świadczące o tym, co przeżyli ludzie wtrąceni do tych cel, zachowane do dzisiaj. Napisy te wykonane przez więźniów znajdują się na ścianach i drzwiach. Są to niekiedy ostatnie słowa ludzi skazanych na śmierć, ich ostatnie wołania przerażenia, buntu, rozpacz i pożegnania. Obok napisów widnieją różne rysunki, daty, kreski, kółka, inicjały i inne znaki zrozumiałe tylko dla ich autorów. Więźniowie nie znając dnia jutrzejszego, nie wiedząc co ich spotka za godzinę, chcieli zostawić po sobie jakiś ślad. Materiałem do pisania był ołówek, kredka, kawałek ostrego przedmiotu, paznokieć, a nawet suchy chleb.

Oto kilka dramatycznych napisów:

- Mira Czesiek nie rozpacza bo zginie za Ojczyznę. W inskrypcji godło Państwa. (4. I. 45),
- Jezu bądź miłościw grzesznej duszy mojej !
- Bóg modlitwy zawsze wysłucha, Sroka
- Wiem w ostatnich chwilach życia, że cię kocham Lila, Jerzy
- Matko(…) Częstochowska miej mnie i Zdzisia w swojej opiece
- Nowicki Włodzimierz Kądziałowski Jerzy dnia 15. X. 44 Kraków godz. 13 niewinni.

Relacja Heleny Pająkowej (maszynopis w zbiorach Muzeum Historycznego m. Krakowa): (…)nie szcędzono mi tortur wszelkich jakie tylko zdołało wymyślić bestialstwo faszystów. Na Pomorskiej zakładano mi maskę z gazem duszącym. Bito mnie, bestialsko kopano wszędzie, targano za włosy. Wiązano mi nogi sznurem, kazano wchodzić na stół, z którego ściągano na podłogę i znowu bito i kopano. Wieszano na drzwiach – ręce w tyle przymocowane do sznurów zawieszonych na hakach. Jak długo tak wisałam nie pamiętam, bo straciłam przytomność. Obudziłam się na podłodze, kiedy polewano mnie wodą (…).

Więźniami byli ludzie ze wszystkich warstw społecznych, o różnych przekonaniach politycznych, aresztowani z różnych powodów za czyny wymierzone w niemieckie „działło odbudowy Generalnego Gubernatorstwa". Przetrzymywano tutaj nie tylko Polaków, ale również osoby innych narodowości, o czym świadczą napisy w języku niemieckim, czeskim, rosyjskim i francuskim. Hitlerowski aparat represji w okupowanej Polsce nie mógłby działać sprawnie, gdyby nie donosiciele.. Tylko w samej „stolicy” Generalnego Gubernatorstwa Krakowie, Niemcy mieli na swoich usługach setki konfidentów. Do budowy takiej siatki informatorów okupant przystąpił już wczesną jesienią 1939 roku. Motywy ludzi decydujących się na zostanie szpiclami były różne. Jedni spodziewali się korzyści materialnych, innych zmuszono do tego szantażem. W Krakowie gestapowcy z Pomorskiej mogli stale liczyć – przez całą wojnę – na pomoc od około 800 do 1000 agentów i współpracowników. Na liście zestawionej przez krakowski kontrwywiad Armii Krajowej z września 1944 roku znalazło się 686 agentów. Później rozszyfrowano jeszcze kolejnych – łącznie 803. Listę rozpoczynała bufetowa z krakowskiego Dworca Głównego. Czyli na 300 mieszkańców – 1

konfident.

Agenci i konfidenti rekrutowali się właściwie ze wszystkich warstw społecznych oraz narodowości zamieszkujących miasto. Byli to Polacy, Niemcy, Ukraińcy oraz liczni Żydzi. W ich szeregach można było znaleźć prawdziwych zawodowców, takich jak chociażby Danko Redlich, przedwojenny komunistyczny agent, który po współpracy z Gestapo pracował dla Urzędu Bezpieczeństwa.

Jednym z nich był szesnastoletni harcerz Sławomir Mądrała „Pirat”;, który pod wpływem tortur i za namową matki, chcącej ratować syna, zdecydował się na współpracę z Gestapo. W jej wyniku zostali aresztowani niemal wszyscy jego koledzy z drużyny. Za zdradę został skazany przez podziemny Wojskowy Sąd Specjalny na śmierć. Wyrok wykonano 31 marca 1944 roku. Zabito również matkę „Pirata”;. Też była konfidentką.

Karzącego ramienia Państwa Podziemnego uniknął za to Henryk Wojciech Koppel. Ten, dwukrotnie odznaczony Krzyżem Walecznych, przedwojenny kapitan Wojska Polskiego, aresztowany w marcu 1941 roku pod wpływem brutalnego śledztwa zdecydował się na współpracę agenturalną.

Regularnie przekazywał informacje oficerom prowadzącym – Kurtowi Heinemayerowi i Rudolfowi Körnerowi. W wyniku konfidenckiej działalności Koppła wiele osób zostało wywiezionych do obozów koncentracyjnych, skąd już nigdy nie powróciło. Koppel dwukrotnie zadencjonował inżyniera Jana Gołąbka – najpierw Gestapo, a po wojnie Urzędowi Bezpieczeństwa.

Informacje przekazane Niemcom przez przedwojennego kapitana Wojska Polskiego Henryka Koppła były przyczyną wysłania do obozów koncentracyjnych wielu Krakowian. Po wojnie Koppel pracował dla Urzędu Bezpieczeństwa.

Innym wojskowym na usługach Niemców był żołnierz kampanii wrześniowej Roman Słonia. Jego siatka, poza pracą dla okupanta, zajmowała się również działalnością przestępczą. Grupa dobrze uzbrojona przez Gestapo czuła się bezkarna, gdyż opiekunowie spod znaku trupiej główki przymykali oko na aktywność kryminalną Słonia i jego kompanów, wyciągając ich natychmiast z aresztu. W końcu jednak miarka się przebrała i AK zdecydowała się interweniować, wykorzystując przy tym podstęp.

Wiosną 1944 roku funkcjonariusze Kripo (niemiecka policja kryminalna) zatrzymali pod pretekstem awantury ulicznej jednego z członków siatki Słonia. W krakowskim Kripo pracowali żołnierze AK, którzy szybko przejęli sprawę. Funkcjonariusz Kripo ppor. Stanisław Szczepanek „Janusz”;, żołnierz AK, poinformował swojego niemieckiego zwierzchnika […], że zatrzymał bandytę, który w czasie śledztwa ujawnił lokal konspiracyjny.

Duży odsetek konfidentów stanowili krakowscy Żydzi, wywodzący się najczęściej z inteligencji. Byli to adwokaci, lekarze, inżynierowie, nawet pedagodzy. Nie tylko ratowali się szpiclowaniem przed obozem w Płaszowie, a wcześniej krakowskim gettem. Brali za donosicielstwo pieniądze.

Niektórzy z nich pracowali również w policji żydowskiej ((Ordnungsdienst) w różnych gettach, w zmieniających się lokalizacjach. Pałowali niemiłosiernie swoich pobratymców w getcie, szantażowali ich i ograbiali. Zrabowanymi pieniędzmi dzielili się z Judenratem (Rada Żydowska, Żydowska Rada Starszych). Oficjalnie nie posiadali broni palnej, niektórzy mieli legitymacje gestapowskie, policyjne pozwolenie na broń i poruszali się dowolnie po całym GG (Generalne Gubernatorstwo). Generalny Gubernator Hans Frank (skazany na śmierć w procesie norymberskim) akceptował tę działalność i ją finansował. W owej służbie działały również kobiety i te były najniebezpieczniejsze i najbardziej uzdolnione w szpiclowaniu. Żydowscy konfidenti docierali do Polaków ukrywających Żydów i wszystkich wydawali w ręce Gestapo. Konfidenti docierali również do podziemnych struktur konspiracyjnych AK. Niejednokrotnie ujawniani i skazywani na śmierć przez służby Polskiego Państwa Podziemnego.

Podwójną działalnością policyjną w żydowskiej policji (Ordnungsdienst) i w Gestapo zajmowali się również znani krakowscy adwokaci.

Po zmianie okupantów, niektórzy ściśle współpracowali ze Służbą Bezpieczeństwa, sądami, prokuraturą wojewódzką i z Wydziałem Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Mówiono o nich, że za pieniądze uwolnią największego przestępcę i mordercę. Była to prawda, za duże pieniądze krakowski prokurator wojewódzki ze swoim zastępcą umorzali każde śledztwo, a współpracujący z SB sędziowie nie skazywali takich oskarżonych, lecz również umarzali postępowania.

Wydział Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego z czasów PRL-u ma swoją niechlubną tradycję. Po wielkim luminarzu nauk prawnych prof. Władysławie Wolterze kierownictwo katedry objął Kazimierz Buchała wysoko oceniany w archiwach Służby Bezpieczeństwa - Tajny Współpracownik /TW/ o pseudonimie "Magister", promujący swoich ulubieńców Andrzeja Zolla i Zbigniewa Ćwiąkalskiego, a potępiający Władysława Mąciora, pracownika naukowego katedry, znanego opozycjonisty.

Oprócz Buchały, Zolla i Ćwiąkalskiego działali tam jeszcze w tym okresie, Marek Waldenberg, kierujący katedrą Podstaw Marksizmu-Leninizmu, sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR, piszący prace naukowe o wielkości jakiegoś Karla Kautskiego marksistowskiego sekciarza.

Do poczty bezprawników tego okresu dołączył prof. Julian Polan-Harashin b. prokurator w Lublinie, ścigający tam żołnierzy AK i NSZ, skąd musiał uciekać, bo podziemie wydało na niego wyrok śmierci.

Prof. Julian-Polan Harashin, szwagier kardynała Franciszka Macharskiego, jako wiceszef sądu wojskowego wydał kilkadziesiąt wyroków śmierci na żołnierzy AK i NSZ. Był najkrwawszym sędzią PRL-u i

skorumpowanym łapówkarzem. Jako dziekan studium zaocznego Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego wydał kilkaset "łapówkarskich" dyplomów magistrów praw. Gdy jeden z dyplomowanych partyjnych i ubeckich "magistrów" skompromitował się swoją "prawniczą wiedzą" i sprawa nabrała rozgłosu prof. Julian Polan-Harashin podpalił dokumenty w dziekanacie, otrzymał wyrok, lecz szybko został uwolniony i skrupulatnie donosił nadal, jako agent SB, o wszystkim co usłyszał o krakowskim Kościele od żony i szwagra.

Niebagatelną rolę w służbie SB odegrał prof. UJ Tadeusz Hanausek, mąż milicjantki, współpracujący z prokuraturą wojewódzką w Krakowie, sądami oraz z Wydziałem Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wydaje się, iż dzisiejsza opiniotwórczość katedry Prawa Karnego Uniwersytetu Jagiellońskiego mająca niebagatelny wpływ na stosowanie prawa w Polsce i kształtowanie opinii publicznej, korporacyjność urzędującej palestry, wyrokowanie "niezależnych" sądów i Trybunału Konstytucyjnego, niekiedy budząca sprzeciw społeczny, ma swoje korzenie w zhańbieniu i zbezszcześczeniu Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego w okresie PRL-u.

Prokuratura i sądy sterowane były przez służbę bezpieczeństwa i od niej ściśle uzależnione. Konfidentem SB był znany krakowski adwokat, Żyd, Maurycy Wiener, działający wspólnie i w porozumieniu z innymi adwokatami, SB, prokuratorem wojewódzkim, jego zastępcą, sędziami i Wydziałem Prawa UJ, osobiście również z profesorami Buchałą i Hanauskim.

Bruno Miecugow, krakowski dziennikarz, ojciec Grzegorza Miecugowa (audycja TVN "Szkło kontaktowe") przy pomocy Żydówki prof. Marii Orwid psychiatry, pracownicy naukowej Katedry Psychiatrii Wydziału Lekarskiego Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego, pośredniczył i inicjował zamknięcie w "psychuszcze" (krakowski szpital psychiatryczny w Kobierzynie) Wiesława Zgrzebnickiego, wybitnego polskiego architekta, patrioty, który publicznie skrytykował Brunona Miecugowa sygnatariusza rezolucji "53" z 1953 roku w tzw. procesie kurii krakowskiej, w którym księża i osoby świeckie zostały skazane na karę śmierci. Wiesław Zgrzebnicki "Zgrześ" zmarł w Kobierzynie w czasie eksperymentów medycznych.

Największym postrachem Żydów ukrywających się przed Niemcami podczas II wojny światowej byli ludzie, którzy w zamian za pieniądze zajmowali się ich tropieniem i wydawaniem na pewną śmierć. W Berlinie najbardziej osławionym Greiferem ("łapaczem") wcale nie był fanatyczny nazista ani nawet Niemiec, lecz... Żydówka - Stella Kübler. Wydała na śmierć setki Żydów. Wzięła za to pieniądze. Sama była Żydówką.

Stella Goldschlag - bo tak brzmiało jej panieńskie nazwisko - urodziła się w lipcu 1922 roku w rodzinie zasymilowanych berlińskich Żydów. Miała to szczęście, że natura obdarowała ją wybitnie "aryjskim" wyglądem. Była wysoką, szczupłą blondynką o niebieskich oczach, co w żadnym razie nie wskazywało na jej semickie korzenie. Jednak i ją w nazistowskich Niemczech dotknęły szykany związane z coraz bardziej restrykcyjnym prawem antyżydowskim. Żydówka jak każda inna?

Początkowo historia Stelli nie różniła się niczym od losów tysięcy niemieckich Żydów zmuszonych do noszenia żółtej gwiazdy Dawida i niemal niewolniczej pracy dla dobra "tysiącletniej Rzeszy". Stella znalazła zatrudnienie w jednej z berlińskich fabryk zbrojeniowych, a w 1940 roku wzięła ślub z muzykiem Manfredem Küblerem.

Sytuacja uległa zmianie w wyniku tak zwanej Fabrikaktion (akcja "Fabryka") z 27 lutego 1943 roku, będącej ostateczną łapanką berlińskich Żydów. W jej wyniku - jak pisze w swej książce "Stolica Hitlera. Życie i śmierć w wojennym Berlinie" Roger Moorhouse - funkcjonariusze Gestapo i SS przeprowadzili naloty na wiele stołecznych zakładów przemysłowych i zatrzymali tamtejszych żydowskich robotników.

Co prawda Stelli i jej rodzinie udało się chwilowo uniknąć schwywania, jednak musieli oni rozpocząć życie w ukryciu i ciągłym strachu. Zostali tak zwanymi "U-Bootami", określanymi również mianem "nurków" (Taucher). Z początku wszystko układało się dobrze.

"Aryjski" wygląd Stelli oraz "papierzy" załatwione u świetnego fałszerza Guenthera Rogoffa, pozwalały spoglądać z optymizmem w przyszłość. Wszelako były to tylko pozory, bowiem Stella znalazła się na celowniku jednego z "łapaczy". Zaowocowało to jej aresztowaniem 2 lipca 1943 roku. Kilka tygodni później w łapy oprawców z Gestapo wpadli również jej rodzice (jej mąż już wiosną trafił do Auschwitz, skąd nigdy nie wrócił). Podczas przesłuchań poddano ją brutalnym torturom. Liczono przede wszystkim na to, że uda się z niej wyciągnąć informacje na temat miejsca pobytu Rogoffa. W tym wypadku gestapowcy jednak się przeliczyli; Stella po prostu nie wiedziała gdzie przebywa interesujący ich fałszerz.

Jednocześnie dotkliwie bicie oraz dwie nieudane próby ucieczki w ostateczności ją złamały i zgodziła się na propozycję zostania "łapaczem". Nie bez znaczenia była również obietnica, że dzięki współpracy z Gestapo Stella uratuje życie rodzicom.

"Blond trutka".

Jak podaje w swojej książce Roger Moorhouse: Stella szybko stała się wzorowym "łapaczem". Funkcjonariusze byli już wcześniej pod wrażeniem jej pomysłowości [...]. Kiedy już zaczęła dla nich pracować, absolutnie nie zawiodła - miała doskonałą pamięć do nazwisk, dat i adresów, a jej

niewymuszona kokieteria stanowiła prawdziwą broń masowego rażenia.

Dzięki nieprzeciętnej „skuteczności" bardzo szybko zyskała sobie w środowisku berlińskich „nurków" miano „blond trutki", stając się ich prawdziwym postrachem. Doszło do tego, że jej zdjęcie krążyło wśród zbiegów jako forma ostrzeżenia. Kiedy tylko wchodziła do jakiejś restauracji czy kawiarni, każdy Żyd rzucał się do ucieczki. Podobno była w stanie w ciągu jednego weekendu schwytać nawet ponad 60 Żydów. Za każdego dostawała 200 marek. Dokładnej liczby jej ofiar zapewne już nigdy nie poznamy, ale szacuje się, że skazała na pewną śmierć od kilkuset do nawet kilku tysięcy osób! Pomimo przejawianej gorliwości Stelli nie udało się uratować rodziców, którzy trafili do Auschwitz, gdzie zginęli. Kobieta i tak pozostała aktywnym „łapaczem" do końca wojny. W 1945 roku została aresztowana przez Sowieców i skazana na 10 lat ciężkich robót. Później wyszła jednak na wolność i tak naprawdę nigdy nie odpowiedziała za swoje zbrodnie. W 1994 roku popełniła samobójstwo w wieku siedemdziesięciu dwóch lat. Czyżby to ciężar popełnionych czynów prześladował ją do ostatnich dni życia?

Opracowanie Aleksander Szumański , świadek historii - dziennikarz niezależny, korespondent światowej prasy polonijnej, akredytowany (USA) w Polsce w latach 2005 - 2012, ścigany i skazany na śmierć przez okupantów niemieckich.

Kombatant - Osoba Represjonowana - zaświadczenie o uprawnieniach Kombatantów i Osób Represjonowanych nr B 18668/KT3621

Tekst opublikowany w "Warszawskiej Gazecie" 25 marca 2013 r.

Dokumenty, źródła, cytaty:

- „Okupacyjny Kraków w latach 1939-1945” profesor Andrzej Chwalba,

- Roger Moorhouse, „Stolica Hitlera. Życie i śmierć w wojennym Berlinie” Znak, 2011,

- Diana Tovar, Stella: „The Story of Stella Goldschlag”

<http://ciekawostkihistoryczne.pl/2012/07/31/donosiciel-najlepszy-przyjaciel-gestapo/>

<http://upadeknarodu.cba.pl/zydowska-policja.html>

<http://www.bibula.com/?p=40858>

<http://aleszum.salon24.pl/325086,psychiatryczny-archipelag-gulag>

http://www.rodaknet.com/rp_szumanski_9.htm

http://www.kedyw.info/wiki/Andrzej_Kuler,_Konspiracja_krakowska_w_latach_1939-1945

<http://ipn.gov.pl/publikacje/ksiazki/studia-nad-wywiadem-i-kontrwywiadem-polski-w-xx-wieku>

- Józef Bratko „Gestapowcy” KAW Kraków 1985